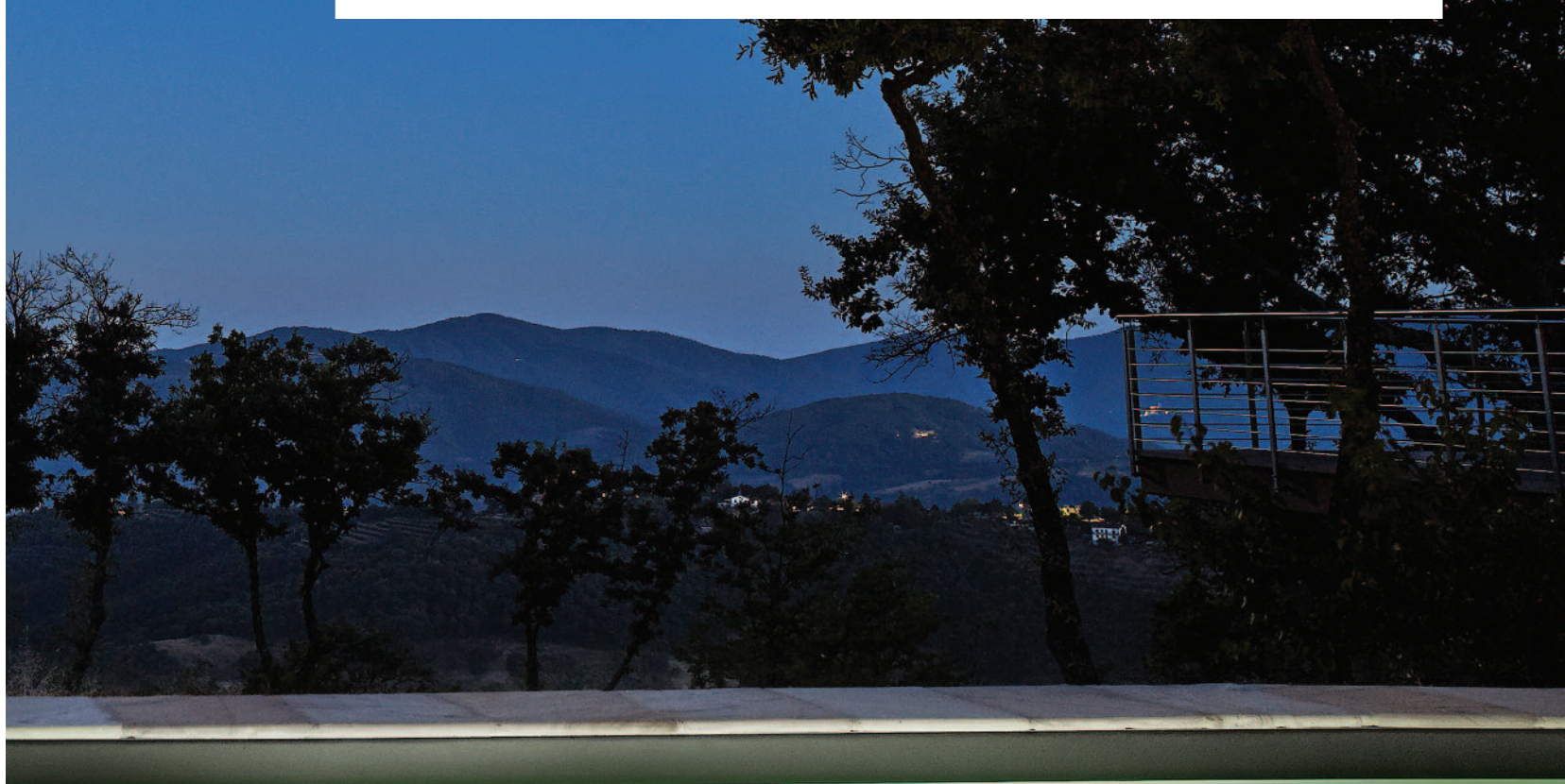


bezcenny widok...

*Pobudka wyśpiewana
przez skowronki,
potem śniadanie pod
rozłożystym
dębem, a w południe
kąpiel w słonowodnym
basenie. Tak się
odpoczywa
w sercu Umbrii.*







W łazience Chrystusik błogosławi gości idących pod prysznic, w salonie bawią słomkowe kapelusze nonszalancko nadziane na poroże nad kominkiem. Powieszone w kuchni deski do krojenia wyglądają, jakby używali ich już średniowieczni kucharze. W każdym pomieszczeniu czekają jakieś smakowite detale i to one budują artystyczny klimat letniego domu Duńczyków o podwójnym nazwisku Septimius Krogh. Fotograf Kristian i Lise, dziennikarka pism wnętrzarskich, partnerzy w życiu i pracy, mówią, że podarowali sobie tę willę na 50. urodziny. Niemalym wysiłkiem w miejscu pasterskiej szopy bez prądu, wody i gazu postawili dwustumetrowy dom, który mógłby startować w konkursie na najlepszy widok z okien. Działka, położona 700 m n.p.m. niedaleko umbryjskiej wioski Preggio (którą zamieszkiwali już Etruskowie), wchodzi w głąb dębowego lasu, a przed nią rozciąga się panorama gór, dolin i Jeziora Trazymeńskiego. Dom, choć współczesny, ze sporymi przeszkleniami, ma umbryjski koloryt – na przykład spadziste dachy kryte tradycyjną dachówką.







Z DESEK, KTÓRE
ZOSTAŁY Z BUDOWY,
KRISTIAN I LISE
ZROBILI WIELE MEBLI.
WYGLĄDAJĄ NATURALNIE,
JAK NA WAKACYJNY
DOM PRZYSTAŁO.
PASUJĄ DO TYCH
GOTOWYCH, NA PRZYKŁAD
FOTEŁA BUTTERFLY.







WNĘTRZA
JAK CZARNO-
-BIAŁE
FOTOGRAFIE
Z ODDROBINĄ
SEPII – W TYM
KOLORZE
SĄ **MEBLE**
Z ODZYSKU.



**W WYSOKIEJ
NA SZEŚĆ
METRÓW
JADALNI
WISZĄ
DUŃSKIE
KLASYKI
DIZAJNU:
LAMPY PH5
MARKI **LOUIS
POULSEN.****







BLATY NA SZAFKACH ZROBIONO
ZE STALI, A TEN NA WYSPIE
KUCHENNEJ – **Z CZARNEGO
BETONU**. NA SCHODACH
14-LETNIA ANNA, CÓRKA
WŁAŚCICIELI.









Duńczycy urządzili go z charakterem. Zgrabnie połączyli antyki, często znalezione na ulicy, z szarymi, nieco chropowatymi płytkami na podłodze. Na ścianach zagrały czarno-białe fotografie (głównie Kristiana) i srebrzyste tapety w sypialniach. Wykorzystali niemal wszystko, co pozostało z budowy. Z desek sami zrobili meble: sofę, fotele, stół i ławy. Proste w formie i stuprocentowo skandynawskie. W końcu budując się w Italii, nie zapomnieli o korzeniach.

Chcieli też być samowystarczalni. Wywiercili własną studnię, zbierają deszczówkę w specjalnych zbiornikach i splukują nią toaletę, a dzięki bateriom słonecznym na dachu ogrzewają wodę „bezgotówkowo”. Mają też łatwy w utrzymaniu basen ze słoną wodą i oszklony ekotaras, który energią słoneczną ogrzewa resztę domu. Swoją wakacyjny azyl duńska para udostępnia też innym. Villę Ghiandaie albo – jeśli ktoś ma problemy z jej wymową – Villę G. można wynajmować. Ghiandaia znaczy po włosku sójka. Pewnie niejedna ma tu stały meldunek. ■

OPRACOWANIE: BEATA MAJCHROWSKA
ZDJĘCIA: KRISTIAN SEPTIMIUS KROGH/HOUSE OF PICTURES
WIĘCEJ NA: WWW.SPECIALUMBRIA.COM

